

S c i ś l e p o u f n e

E g z e m p l a r z M a j o r a

S c h ä t z l a .

R A P O R T R A J M U N D A N I H O L M A

R. N.

O J E G O D Z I A Ł A L N O S C I

6260

W R Y D Z I E .

21 września - 9 listopada 1920/

Treść:

1. Podróż i organizacja pracy w Rydze.
2. Znaczenie wywiadu politycznego w Rydze.
3. Korespondenci zagraniczni.
4. Nastroje w hotelu Pietrogradzkim.
5. Próba zbliżenia się do delegacji sowieckiej.
6. Wywiad bolszewicki w hotelu Rzymskim.
7. Kwestja Galicji Wschodniej.
8. Wynurzenia Manuilskiego.
9. Rezolucja W.C.K.W-go.
10. Przed protokołem 5 października.
11. Odroczenie terminu podpisania.
12. Białorusini: Łastowski, Cwikiewicz, Duszewski, Jezowitow.
13. Ewolucja ich stosunku do polityki polskiej.
14. Czerwiakow.
15. Handel z Rosją.
16. Wystawa towarów w Rydze.
17. Caniecki i pertraktacje łotewsko-sowieckie.
18. Złoto sowieckie i ruble carskie.
19. Sytuacja w Łotwie.
20. Afera Deren-

20. Afera Derentala.
21. Łotysze i Litwini.
22. Północno-wschodnia grupa eserów.
23. Baron 315.
24. Sprawa Stanisława 320-go.
25. Wywiad w hotelu Bellevue.
26. Skład personalny misji Ganieckiego.
27. Bankiet z dnia 7 listopada.
28. Mowa Skórki.
29. Konkluzja.

Lista nazwisk szyfrowanych.

313. Major Myszkowski.
314. Por. Birnbaum.
315. Baron Iwan Was. Engelhardt.
316. Generał Ballod.
317. Henryk Simson.
318. D. Stroyman, koresp. N.-Y. Timesa
319. Smolicz.
320. Stanisław Falkowski.
321. Wł. Kiedrowskij.
322. Stein, keiner.
323. Rudkowskij, starszy keiner.

R A P O R T R A J M U N D A N I H O L M A
O J E G O D Z I A Ł A L N O S C I
W R Y D Z E.

/21 wrześ. - 9 list. /

1. Podróż i organizacja pracy w Rydze.

Z Warszawy wyjechałem dnia 17 września. Następnego dnia przyjechałem do Gdańska, gdzie, stosownie do dyspozycji otrzymanych w Warszawie, odnalazłem por. 3I4, z którym omówiłem główne kwestje, dotyczące pracy w Rydze.

Do Rygi wyjechałem d.21 września. Tegoż dnia zameldowałem się majorowi 3I3, którego potym, aż do dnia podpisania traktatu rozejmowego, widywałem b.rzadko i dorywczo. Major 3I3 był wówczas mocno zajęty, zarówno w swoim biurze, jak i w domu Czernogołowych, i, dla tych przyczyn, w ciągu tego okresu nie mogłem mu komunikować rezultatów mojej pracy. Widywałem natomiast codziennie por.3I4 i komunikowałem mu wszystkie wiadomości, jakie zbierałem w ciągu dnia. Główne wiadomości natury politycznej komunikowałem stale p. Szumlakowskiemu, który informował o nich podsekretarza stanu Dąbskiego. Generałowi Kulińskiemu się nie meldowałem, nie mając polecenia w tym względzie. O pracy wywiadowczej i defenzywnej, którą zajmował się major 3I3 i por. 3I4, nie byłem informowany; ich współpracowników nie znałem.

2. Znaczenie wywiadu politycznego w Rydze,

było bardzo nikłe. W łonie delegacji polskiej decyzje zapadały po długich dyskusjach, teksty deklaracji polskich były ustalane po uprzednich głosowaniach i z tego powodu nie mogły być więcej modyfikowanymi w zależności od informacji i wypadków ostatniej chwili.



Struktura wewnętrzna delegacji polskiej sprawiała, że informacje, a także szybko postępujące wypadki na froncie pozostały zupełnie prawie bez wpływu na linię jej postępowania. Najlepszym dowodem tego jest posiedzenie plenarne z d.24 września, podczas którego pods.tanu Dąbski, po rezolucji W.C.K.W. odczytał deklarację polską, datującą z przed wielu dni, odczytując in extenso wszystkie ustępy, które rezolucja W.C.K.W-go czyniła zbyt zbytecznymi lub nietaktownymi.

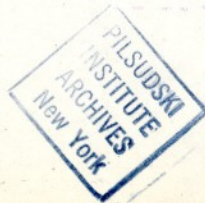
W ciągu ostatnich dwóch tygodni pertraktacje nosiły charakter tajny, zamknięty w rozmowach osobistych Joffego z pods.tanu Dąbskim, lub też tak chaotyczny i gorączkowy, że wyzyskanie rezultatów wywiadu nie było możliwym.

Przebieg wypadków na froncie był tak szybki, że delegacji bolszewicy nie przystosowali się dość prędko ani w jednakowym stopniu do nowych sytuacji. Dwukrotnie miałem wiadomości o gwałtownych dyskusjach i tarciach wewnątrz delegacji sowieckiej. Bliższa znajomość sytuacji mogła być wyzyskana przez delegację polską, gdyby ta ostatnia posiadała bardziej giętką organizację wewnętrzną. Między 1 i 5 października dezorientacja i rozbieżność zdań w hotelu Piotrogradzkim była tak wielką, że pomyślny przebieg pertraktacji został zapewniony tylko przez inicjatywę osobistą Joffego, który w chwili krytycznej wziął całkowicie na siebie ^{odpowiedzialność za} całokształt negocjacji i w rozmowach osobistych z Dąbskim powziął samodzielnie decyzje we wszystkich głównych kwestjach spornych.

W stanie dezorientacji, w jakim znajdowali się delegacji sowieccy, byli oni wysoce wrażliwi na wiadomości, przychodzące z zewnątrz i dawali łatwo wiarę najbardziej nawet fantastycznym informacjom o zamiarach polskich. Oprócz jednego wypadku, o którym mowa niżej, okoliczność ta nie została wyzyskana przez wywiad polski.

3. Korespondenci zagraniczni

spełniali w wielu wypadkach rolę wywiadowców. Informacja



prasy przez delegację polską działała tak opieszale, że dziennikarze polscy, za zgodą Dąbskiego, zwracali się też do hotelu Piotrogródzkiego, gdzie mieszkała delegacja sowiecka. W tej ostatniej powstały obawy, aby informacje sekretne nie wyostały się tą drogą nazewnątrz. Dla zapobieżenia temu Joffe zorganizował informację korespondentów, jak następuje: Każdy z korespondentów był informowanym przez jednego z członków delegacji i miał poleconym nie zwracać się do innych. W ten sposób każdy z informatorów miał kompletny obraz wiadomości, udzielonych swemu korespondentowi. Niektórzy dziennikarze, pracujący specjalnie z bolszewikami lub będący agentami na służbie sowieckiej, jak Farman, korespondent Manchester Guardian, lub Bardach, dziennikarz czeski, rozmawiali swobodnie ze wszystkimi.

Zaraz po przyjeździe zwróciłem uwagę na dziennikarzy, pracujących z bolszewikami i wszedłem w bliższe porozumienie z jednym z nich, 318, przedstawicielem jednego z najbogatszych pism republikańskich w U.S.A. 318 bywał w Rosji, znał trochę rosyjski i odbył ubiegłej wiosny podróż po Rosji bolszewickiej na koszt sowietów. Znał on osobście wielu wybitnych bolszewików i często rozmawiał z Joffe, Rozeblatem i innymi, którzy znali angielski. 318 prowadzi pewien wywiad wśród bolszewików na rzecz swojej grupy republikańskiej, a może też i rządu St. Zjednocz. Przez niego miałem codziennie informacje o nastrojach hotelu Piotrogródzkiego i o propagandzie, prowadzonej przez delegację sowiecką w Anglii i Ameryce.

Od 318 dowiedziałem się następującego szczegółu. On i jego koledzy republikańscy otrzymali od swych pism polecenie niewspominania o zagadnieniach narodowościowych w Rosji. Prasa republikańska przygotowuje się do kampanji przeciw dotychczasowej polityce rosyjskiej Stanów, wyrażonej w nocie Colby, i wszystkie bliższe informacje, dotyczące zagadnień narodowościowych w Rosji, mają być zachowane na tę chwilę.

4. Nastroje w hotelu Piotrogródzkim.

W czasie od 21 do 25 września nastrój w hotelu Piotrogródzkim był dość optymistyczny. O ile mogłem wnosić z różnych szczegółów, delegacja sowiecka nie była dokładnie poinformowana ani o sytuacji na froncie, ani też o sytuacji politycznej wewnętrznej w Moskwie i w Kompartji. Rozenblat dwukrotnie mówił 318, że bolszewicy mają jeszcze do wygrania poważne trump cards natury wojskowej, robiąc aluzję do armii rezerwowej, organizowanej wówczas przez Trockiego.

W tymże czasie Rozenblat zakomunikował 318 wiadomość, przeznaczoną najwidoczniej dla publiczności amerykańskiej, o tym, że rząd sowieców zamierza zwołać w najbliższym czasie konstytuante wszechrosyjską, w której bolszewicy mają nadzieję mieć olbrzymią większość.

Chwilą przełomową były dni 24, 25 i 26 września. W tym czasie przyjechał kurjer z Moskwy, przynoszący bardzo niepomyślnie wiadomości. Z tytułu przerwy chwilowej w działalności radiostacji moskiewskiej, w hotelu Piotrogródzkim zaczęto robić najsmutniejsze przepuszczenia, idące aż do powstania ogólnego w Czerwonej Armji i rewolucji antybolszewickiej w Moskwie.

W tych okolicznościach silne zdenerwowanie i poważne różnice zdań miały powstać w łonie delegacji sowieckiej. Jeden z przybyłych kurjerów miał płakać w obecności 318 i mówić, że ani on, ani inni nigdy więcej nie zobaczą Moskwy-matuszki i t.d. Ze względu na alarmujący charakter niektórych szczegółów, jak również na to, że 318, nie rozumiejąc dobrze rosyjskiego, nie orjentował się wystarczająco w sytuacji, postanowiłem niezwłocznie wejść w stosunki z hotelem Piotrogródzkim.

5. Próba zbliżenia się do delegacji sowieckiej.

Dn. 24 i 25 Wrzesnia prosiłem 318 o opowiedzenie Rozenblatowi o mnie różnych szczegółów, mogących zainteresować



jego i innych moją osobą. Dnia 26 września, w niedzielę, Joffe, Rozenblat i kilku innych mieli udać się w dwóch samochodach na cały dzień do lasu. Owóż, 25 rano, Rozenblat w imieniu swych kolegów zaprosił przez 3I8 mnie i 3I8 do wzięcia udziału w ich wycieczce.

Wieczorem natomiast tegoż dnia zaproszenie to odłożono do 29 z racji donosu, jaki zrobiony był o mnie defenzywnie bolszewickiej. Rozenblat pokazywał ów donos 3I8. Był on pisany po polsku, na maszynie, zawierał około 20 wierszy. Nie znając polskiego ³¹⁸~~323~~ nie mógł mi zakomunikować treści donosu. Ponieważ nazwisko Niholma nie było znanym w Warszawie przed 15 września, papier ów mógł wyjść tylko z jednej z maszyn polskich, znajdujących się w Rydze.

Z tą chwilą straciłem możliwość porozumiewania się bezpośrednio z delegacją sowiecką.

6. Wywiad bolszewicki w hotelu Rzymskim.

Na usługach bolszewików znajdował się jeden z kelnerów hotelu Rzymskiego, gdzie rezydowała delegacja pokojowa polska. Pierwsze podejrzenia zakomunikował mi w tej mierze por. ³¹⁴~~319~~. Podejrzenia te potwierdził 3I5, dodając, że kelner ów mieniał niedawno w jednym z banków pewną ilość funtów angielskich. Szczegóły te podałem przed wyjazdem do wiadomości delegacji polskiej.

Oprócz tego hotel Rzymski znajduje się, jak twierdzi 3I5, pod ścisłym nadzorem B.W. Łotewskiego, które posiada wśród służby hotelowej swych agentów, mających podrobione klucze i t.d. Informacje B.W. Łotewskiego są niewątpliwie otwarte dla wielu, jeżeli nie dla wszystkich mocarstw. Obecnie mogą z nich korzystać też bolszewicy za pośrednictwem organizacji Clavinga.

Wywiad przez służbę hotelową, który w normalnych warunkach nie byłby niebezpiecznym, mógł dać bolszewikom ważne informacje ze względu na nieostrożność delegatów

polских, którzy w restauracji i na korytarzach, często w stanie nietrzeźwym, rozmawiali o kwestjach, mogących żywo interesować wywiadowców łotewskich lub bolszewickich.

7. Kwestja Galicji Wschodniej.

Kiedrowskiemu

Natychmiast po przybyciu do Rygi złożyłem wizytę p. 32I, który, dla rozmaitych względów, rozmawiał ze mną bardzo szczerze i zachowywał się z zupełną lojalnością.

On pierwszy uprzedził mnie, że bolszewicy zamierzają poruszyć w sposób najbardziej stanowczy kwestję Galicji Wschodniej. W tym celu znajdował się już w Rydze Baran, prezes Rewkomu tarnopolskiego, w drodze zaś do Rygi byli Kost Lewicki, Nazarczuk i in. Do dnia 26, kiedy, jak zaznaczyłem wyżej, nastąpił zwrot w nastrojach hotelu Piotrogródzkiego, bolszewicy zamierzali najwzdoczniej obstawać przy kwestji galicyjskiej.

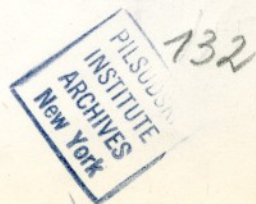
Od 32I dowiedziałem się, że był on dawnym kolegą i dobrym znajomym Manuilskiego. Nalegając na wspólność interesów politycznych polsko-ukraińskich, prosiłem 32I o odnowienie znajomości z Manuilskim i wybadanie go na temat najbliższych zamiarów delegacji sowieckiej.

8. Wynurzenia Manuilskiego.

Dnia 24 września przed południem 32I widział Manuilskiego i miał z nim dłuższą rozmowę, której treść kompletna została zakomunikowana wówczas ministrowi spraw zagranicznych ukraińskiemu, a w skróceniu przeze mnie II-mu oddziałowi Sztabu Generalnego pols.

Oto główne punkty wynurzeń Manuilskiego.

O sytuacji politycznej wewnętrznej w Ukrainie Sowieckiej Manuilski wyrażał się z bezwzględny pesymizmem. Stopniowo rząd Rakowskiego zerwał ze wszystkimi grupami politycznymi miejscowymi, na których poparcie



aktywne lub pasywne mógł być liczyć. Obecnie niechęć czynników miejscowych do rządu Rakowskiego jest tak silną, że sam nawet zjazd sowietów ukraińskich może zająć stanowisko opozycyjne względem rządu.

Jako przykład Manuilski przytaczał wypadek następujący: Ludność wiejska, terroryzowana obecnie przez rekwizycje środków spożywczych, sądzi powszechnie, że "bolszewicy" dali jej ziemię, "komuniści" natomiast są szajką bandytów rabujących ich żywność i dobytek. W chwili tak krytycznej jak obecna, Manuilski uważa za niestosowne identyfikowanie jednych z drugimi, w nadziei, że ludność, nieprzejednana dla "komunistów" będzie mogła jeszcze dać posłuch jemu i Rakowskiemu, jako "bolszewikom".

Bolszewicy, twierdzi Manuilski, nie spodziewali się, że Polacy uznają bez zastrzeżeń mandaty delegacji ukraińskiej. Z chwilą jednak, gdy mandaty te zostały uznane, delegacja ukraińska staje się odpowiedzialną za swe podpisy przed sowietami ukraińskimi i musi stanąć na stanowisku całości terytorjalnej Ukrainy. Obawiając się opozycji własnych sowietów i zerwania z grupą galicyjską, chcąc jednocześnie wyzyskać uczucia patriotyczne ludności, Manuilski uważa za konieczne obstawanie przy niepodległości Galicji Wschodniej.

9. Rezolucja W.C.K.W.

Wraz z informacjami wymienionymi wyżej, Manuilski opowiedział w głównych zarysach treść rezolucji W.C.K.W., która w ten sposób była mi znana na kilka minut przed rozpoczęciem posiedzenia w domu Czernogłowych. Z powodu wadliwej organizacji pracy, nie komunikując się bezpośrednio z generałem Kulińskim, ani z podsekr. st. Dąbskim, nie mogłem zakomunikować im tej wiadomości przed posiedzeniem, na którym Joffe, spóźniony o godzinę, odczytał tekst rezolucji. Dąbski, dla którego treść jej była w znacznej mierze niespodzianką, zgodził się na odczytanie jej na pierwszym

dp.
miejscu, przed deklaracją polską, przygotowaną uprzednio i robiącą, na drugim miejscu, wrażenie chaotyczne i nie-dorzeczne.

Po posiedzeniu, treść wynurzeń Manuilskiego została natychmiast zakomunikowaną Dąbskiemu i gen. Kulińskiemu. W przeciągu dwóch dni, z hotelu Rzymskiego powróciły one znów do delegacji sowieckiej, gdzie robiono z tego tytułu wymówki 32I-mu, który, dzięki niedyskrecji delegacji polskiej, zużył się odrazu, jako instrument wywiadowczy.

10. Przed protokołem 5 października.

W okresie od 29 września do 5 października byłem pozbawiony wszystkich instrumentów wywiadu. 318 wyjechał do Berlina, 32I był skompromitowany i ja sam, dzięki donosowi wspomnianemu wyżej, nie odważałem się, w obawie skandalu, pójść do Joffego, u którego poprzednio wyrobiłem sobie interwiew, jako korespondent agencji telegraficznej.

Codziennie otrzymywałem z drugiej ręki wiadomości o rozruchach w Smoleńsku, o niepokoju w Moskwie i wreszcie o głębokiej depresji w hotelu Piotrogradzkim. Wiadomości te jednak miały charakter chaotyczny i sprawdzić ich nie miałem możliwości. W poszukiwaniu nowych kontaktów zrobiłem mnóstwo znajomości, które narazie nie przynosiły mi źródeł pewnych informacji, ale które wyzyskałem później.

Tymczasem pertraktacje pokojowe weszły w fazę najbardziej krytyczną. Obecnie, ex post, przebieg ich można odtworzyć w sposób następujący.

Po odczytaniu przez obie strony deklaracji trudnych do pogodzenia, wobec iminentnej, zdawało się, katastrofy wojskowej i politycznej sowieców, Joffe zdecydował się rzucić natychmiast na stół ostatnie karty i rozpoczął rozmowy osobiste z Dąbskim, które przyprowadziły do podpisania protokołu z 5 października. W ten sposób Joffe starał się zapewnić sobie pokój na warunkach lepszych niż te jakie mógł otrzymać w dwa tygodnie potem, po zupełnym

rozgromie czerwonej armji i jednocześnie ocalić zagrożoną przez rozbitcie armji i nieobliczalne komplikacje wewnętrzną sytuację sowietów w samej Rosji.

II. Odroczenie terminu podpisania.

Niektórzy członkowie delegacji polskiej poinformowali mnie, że protokół 5 października został podpisany przez Dąbskiego na jego własną odpowiedzialność, bez uprzedniego porozumienia się z Warszawą. Protokół ów dawał możność bolszewikom, już od 5 października, przed zawarciem rozejmu, przerzucić swe siły na front Petlury, którego armją, jak wnosiłem z komunikatów, starała się wówczas osłonić ostatnie operacje armji polskiej. Oprócz tego, protokół był specjalną formą rozejmu skierowaną bezpośrednio przeciw Wranglowi, którego właśnie uznała Francja. W ten też sposób był on natychmiast komentowany przez Rosjan i prasę rosyjską miejscową.

Z tych okoliczności wnioskowałem, że rządowi i delegacji polskiej może ewentualnie zależeć na odroczeniu daty podpisania rozejmu poza 8 października. Dla ułatwienia tej operacji dokonałem zabiegów wyłożonych poniżej, które udały się w zupełności.

Wiedząc o wysokim zdenerwowaniu i panującym w hotelu Piotrogradzkim na skutek wiadomości z Moskwy, jak również o tym, że z polecenia Dąbskiego posiedzenia Komisji trwają dzień i noc w celu jaknajszybszego przygotowania tekstu traktatu, prosiłem 32I o złożenie wizyty w hotelu Piotrogradzkim i zakomunikowanie poufnie bolszewikom informacji następujących.

Krytyczne położenie wewnętrzne sowietów nie jest już tajemnicą. Polakom jednak, jak on, 32I, wie doskonale, nie zależy wcale na natychmiastowym upadku sowietów. Przeciwnie gotowi są oni do zrobienia kroków, mających na celu ocalenie bolszewików od natychmiastowej katastrofy i w tej właśnie myśli Dąbski podpisał protokół z 5 października. Zanim ta nowa orientacja polityki polskiej zdeklaruje się ostatecznie, bolszewicy, w swoim własnym interesie, nie powinni nalegać na przyspieszenie terminu podpisania.

Z temi informacjami 32I udał się 6 października do hotelu Piotrogródzkiego, skąd przyniósł wiadomości następujące. Na zakomunikowane im rewelacje, Manuilski i Rosenblat odpowiedzieli, że wiedzą o nich doskonale. Od chwili podpisania protokołu, którym Dąbski dał dowód, że zniszczenie sowietów nie leży w interesie Polski. Nie wątpią też wcale, że pertraktacje ostateczne w sprawie rozejmu pójdą po tejże linii. Min. Sapieha którego przyjazdu do Rygi oczekiwano z dnia na dzień, miał nawet ich zdaniem przywieźć z Warszawy specjalne instrukcje na ten efekt. 32I utwierdził ich w tym mniemaniu. Niestety, ta ostatnia iluzja delegatów sowieckich została tegoż dnia rozwiana przez sekretariat delegacji polskiej, który oznajmił, że przyjazd ministra, na który bolszewicy gotowi byli czekać chociażby miesiąc, został definitywnie odwołany.

Jak dalece słowa 32I-go trafiły, wówczas do przekonania Joffego i jego towarzyszy, świadczy okoliczność, że redagując w najwyższym pośpiechu tekst traktatu, nie zauważyli oni, że najbardziej obchodzące ich klauzule wojskowe wchodzi w siłę dopiero z dniem 2 listopada, a w każdym razie nie przewidzieli wcale, że taka redakcja traktatu będzie wyzyskana później przez Polskę na ich niekorzyść. Dowodem tego są protesty, złożone delegacji polskiej przez księcia Oboleńskiego między 15 października i 2 listopada, w których bolszewicy skarżą się na niedochowanie przez Polskę traktatu rozejmowego.

Z tegoż powodu delegacja sowiecka przystała bez protestu na stopniowe odkładanie dnia podpisania aż do 12 października.

12. Białorusini: ^tTartowski, ^sĆwikiewicz, ^uDuszewski
Jezowitow.

Po podpisaniu traktatu rozejmowego, mając więcej czasu, wszedłem w bliższe stosunki z grupą białoruską,

na czele której stał Łastowski, prezes gabinetu białoruskiego, rezydującego w Rydze w lokalu "wajskowo-dyplomatycznej misji białoruskiej Narodnej Republiki" przy ul. Mikołajewskiej 20.

Dla ogólnej charakterystyki grupy zaznaczam, że wszyscy jej członkowie należą do jednego typu ludzi uczuciowych, wrażliwych, impulsywnych, działających przez nieobliczalne odruchy sentymentalne, częstokroć doktrynerscy i poddający się uczuciu nienawiści, jak Jezowitow. Z wyjątkiem może tego ostatniego, z którym stykałem się naj^{mn}iej, wszyscy robią wrażenie ludzi uczciwych, niesprzedajnych, mocno wierzących w swoją sprawę. Jednocześnie, i właśnie dla rysów powyżej wymienionych, są to ludzie uparci w swych doktrynach, niesforni w pracy i pozbawieni pozytywności. Dojście z nimi do porozumienia na gruncie praktycznym wymaga wiele dobrej woli i cierpliwości. Informacje, zawarte w raporcie Boryka, napisanym w chwili gniewu i w celu zemsty, uważam za przesadne i niezupełnie wiarygodne.

Pierwszy raz zetknąłem się z nimi na krótko przed podpisaniem traktatu. Gabinet Łastowskiego liczył wówczas najwidoczniej na zbliżenie się z Polską i zbliżenia tego bardzo sobie życzył. Mogłem o tym wnosić z tego, że Cwikiewicz, licząc widocznie, że powtórzę jego słowa p. Leonowi Wasilewskiemu i posłowi Kamienieckiemu, powiedział mi, że w kwestjach personalnych, jakie mogą różnić rząd polski z jego grupą, Białorusini gotowi są do wszelkich ustępstw. W ten sposób Cwikiewicz dawał do zrozumienia, że na życzenie ze strony polskiej, rząd Łastowskiego gotów jest wyrzec się Jezowitowa, Czerepuka i innych.

Zarówno wówczas, jak i przez cały czas swego pobytu w Rydze, rząd Łastowskiego znajdował się w najfatalniejszych warunkach materialnych. Przez oszczędność wszyscy członkowie grupy mieszkali i jadali razem na Ni-

kołajewskiej, w lokalu misji, na czele której stał płk. Jezowitow. Urzędnicy jej nie otrzymywali oddawna już żadnej pensji. Dla braku funduszków rząd Łastowskiego nie miał żadnej komunikacji ze światem zewnętrznym, z grupą białoruską w Warszawie, ani też z gen. Bałachowiczem. O wejściu do rządu gen. Żeligówskiego Wacława Iwanowskiego i Taraszkiewicza dowiedzieli się dopiero ode mnie.

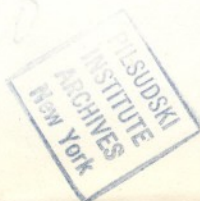
13. Ewolucja ich stosunku do polityki polskiej.

W czasie pertraktacji polsko-sowieckich, kontakt z białorusinami utrzymywali L. Wasilewski i Kamieniecki. Oprócz tego obaj posłowie znali treść moich rozmów z grupą Łastowskiego. Obu im komunikowałem moje refleksje na temat łatwości użyteczności pozyskania dla polityki polskiej grupy białoruskiej. Z rozmów z nimi wyniosłem wrażenie, że obaj posłowie nie mają żadnych instrukcji ani pełnomocnictw w tym względzie, a dyskusje na tematy białoruskie wewnątrz delegacji polskiej dały rezultat negatywny dzięki decydującemu stanowisku St. Grabskiego.

Z biegiem dni kontakt grupy Łastowskiego z delegacją polską stawał się coraz luźniejszy. Białorusini zrozumieli, że nie mogą liczyć na blizkie porozumienie z rządem polskim.

Ponieważ fundusze ich, jakie według informacji Wasilewskiego otrzymali ^{oni}uprzednio od rządu Ukraińskiego, były już wyczerpane, a wreszcie traktat rozejmowy podkopywał ich stanowisko polityczne, grupa Łastowskiego odczuwała silny żal do rządu polskiego, o czym kilkakrotnie mówili mi Łastowski, Cwikiewicz i Dąszewski.

Wiadomość o przejściu linii demarkacyjnej przez oddziały gen. Żeligowskiego była długo dyskutowaną w domu przy ul. Nikołajewskiej. Podobne zebrania dyskusyjne odbyły się w tymże czasie w grupach białoruskich w Wilnie i Kownie. Dąszewski, który przyjechał właśnie z Wilna przez Kowno, przywiózł wiadomość, że grupy tamtejsze



postanowiły odnosić się do gen. Zeligowskiego w sposób pasywny, potępiając jego działalność oficjalnie dla względów zasadniczych. Biuro prasowe białoruskie, znajdujące się przy misji, udzieliło wówczas prasie kilku komunikatów, potępiających w sposób ostry działalność gen. Zeligowskiego. Prasa Ryska, bardzo nieprzychylnie usposobiona dla Polski, a specjalnie dla gen. Zeligowskiego, skwapliwie opublikowała komunikaty Gruntowa, szefa biura białoruskiego. Wówczas Kamieniecki nie przyjął u siebie Łastowskiego i Cwikiewicza, którzy złożyli mu wizytę, chcąc starać się przezeń o uwolnienie Hryba, uwięzionego w Warszawie.

Stosunki polsko-białoruskie weszły wówczas w fazę bez nadziejną. Poinformowany o tym przez posła Kamienieckiego, złożyłem wówczas szereg wizyt na Nikołajewskiej, w ciągu których wyperswadowałem Gruntowowi, i Duszewskiemu i Jezowitowi ^{wo} niedorzeczność ich kampanji prasowej, odbierającej im możliwość rozmawiania z Polakami i rozpoczęcia pozytywnej polityki w związku z akcją gen. Zeligowskiego. Wobec bliskości mego wyjazdu i nieobecności posła Kamienieckiego i poznałem Duszewskiego z maj. 324 i zrobiłem też inne kroki, umożliwiające pod względem formalnym ponowne nawiązanie stosunków między Polakami i grupą białoruską.

Kroki te okazały widocznie spóźnionymi, ponieważ koło 7 listopada Łastowski i Cwikiewicz wyjechali do Kowna. Przedtem już Duszewski wyjechał do Rewla. Dnia 8 listopada przy ul. Nikołajewskiej zostałem już tylko Jezowitowa, którego znałem najmniej i od którego nie mogłem się dowiedzieć o celu i dalszym kierunku podróży Łastowskiego.

Z informacji, jakich w różnych czasach udzielił mi Duszewski, zapamiętałem dwie następujące.

Grupa białoruska w Kownie jest nieliczna i stosunki między nią i grupą, stojącą koło Siemaszki, ministra od spraw białoruskich w gabinecie Puryckisa, są naogół złe.

Stanowisko gabinetu Pużyckisa jest niepewne. Ze strony ludności, podtrzymuje go jedynie duchowieństwo i drobna grupa nacjonalistów. Popędy rewolucyjne lub bolszewickie są silne, i możliwość utworzenia rządu lewicowego z Ślazierem na czele nie jest wykluczona. Dnia 11 listopada, w Memlu, słyszałem, że Ślazier opuścił Litwę i wyjechał do Ameryki.

Charakteryzując kolejno wszystkich działaczy białoruskich, którzy pracują obecnie z Poslką, Duszewski wspominał dwukrotnie 319, którego uważa za najbardziej z nich wszystkich zbliżonego do bolszewików. O Iwanowskim i Taraszkiewiczem Duszewski wyrażał się z uznaniem.

Taraszkiewicz

14. Czerwiakow.

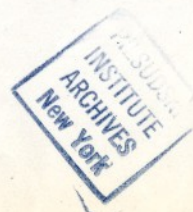
Koło 10 października poznałem prezesa Rewkomu białoruskiego, Czerwiakowa, o którym później Duszewski mówił mi, jako o swym starym koledzem i wychowanku politycznym. Pomimo tego stosunków między Czerwiakowem, a grupą Łastowskiego nie było, albo w formie bardzo luźnej. Duszewski przyjechał do Rygi dopiero po wyjeździe Czerwiakowa.

Czerwiakow zrobił na mnie wrażenie człowieka bardziej zrównoważonego, spokojnego i rozsądnego od swych kolegów z Nikołajewskiej. Jest dla mnie oczywistym, że Czerwiakow nie jest wcale komunistą, ani nawet socjalistą, ale dobrym nacjonalistą białoruskim, który, dla względów oportunistycznych, pracował z bolszewikami. Rozmawiałem z nim kilkakrotnie. Ostatnia nasza rozmowa trwała kilka godzin i przyprowadziła do interesujących wynurzeń ze strony Czerwiakowa.

Uprzednio, Czerwiakow dał mi dla "orientu" wywiad treści następującej:

"I. Dlaczego rząd białoruski nie podpisał traktatu ryskiego?"

"Dnia 1 sierpnia 1920 rząd sowiecki Białorusi powie-



rzył rządowi moskiewskiemu reprezentację dyplomatyczną Białorusi na zewnątrz."

"Dnia 16 września 1920 rząd sowiecki białoruski dał delegacji sowieckiej rosyjsko-ukraińskiej mandat, upoważniający ^{ją} się do traktowania z Polską w kwestjach, dotyczących granic zachodnich Białorusi."

"Na zasadzie tego mandatu delegacja rosyjsko-ukraińska, zastępując rząd białoruski, podpisała traktat rozejmowy, wyznaczający granicę między Białorusią i Polską."

U w a g a: Oba te dokumenty nie są, o ile mi wiadomo, bliżej znane delegacji polskiej. Joffe zawiadomił ustnie delegatów polskich o tym, że dokumenty takie istnieją i mogą być, na życzenie, przedłożone. Delegaci polscy takiego życzenia nie wyrazili.

"2. Ratyfikacja.

"Ratyfikacja traktatu rozejmowego należy do pierwszego zjazdu sowietów białoruskich, który ma się odbyć w najbliższym czasie. Teraz już można przewidywać, że w łonie zjazdu powstanie silna opozycja przeciw podziałowi terytorjum białoruskiego na zasadzie traktatu, podpisanego w Rydze. Niemniej przeto rząd sowiecki białoruski przyjmuje całą odpowiedzialność za ten traktat. Znajdując się w sytuacji wojskowej niepomyślnej, znużona przez 6 lat wojny, Białoruś była zmuszoną przez okoliczności do oddania Polsce ^{części} swego terytorjum."

U w a g a. Zjazd sowietów białoruskich, o ile mi wiadomo, nie miał miejsca.

"3. Konsekwencje traktatu.

"Podział terytorjum białoruskiego wywoła niewątpliwie, w części kraju, odstąpionej Polsce, ruch narodowy białoruski, zmierzający do połączenia się z Białorusią sowiecką, która pozostała niepodległą. Rozmiary tego ruchu zależą w znacznej mierze od polityki, jaką rząd polski będzie prowadził w swojej części Kraju. Trudno jest jednak przewidywać, aby polityka polska, faworyzująca dotychczas interesy wielkich posiadaczy ziemskich, mogła

zadowolnić chłopów białoruskiego."

Do ostatniego ustępu Czerwiakow dodał uwagę, że odpowiednia polityka ze strony polskiej może wywołać zjawisko przeciwne, a mianowicie ruch narodowy w Białorusi sowieckiej, zmierzający do przyłączenia tej ostatniej do Polski.

Towarzysz Czerwiakow, Janiczuk, kilkakrotnie przerywał rozmowę, twierdząc, że porozumienie Białorusi Sowieckiej z Polską jest niemożliwym. Na to Czerwiakow zaznaczył, że nie podziela zdania swego towarzysza i nie uważa za stosowne kwestję tę przesądzać z góry. Powracał on kilkakrotnie do opozycyjnego stanowiska, jakie zająć może zjazd sowietów białoruskich i do zależności jego wyników od ogólnej sytuacji politycznej. Zaznaczał, że sytuacja jego, jako prezesa rewkomu jest bardzo trudna, ponieważ pokój ryski podkopuje autorytet władz sowieckich w oczach wszystkich patriotów białoruskich.

Z rozmów tych odniosłem wrażenie, że Czerwiakow był źle widzianym zarówno przez delegację sowiecką, jak i przez rząd moskiewski.

Dnia 13 października Czerwiakow wyjechał do Moskwy dla przyspieszenia zjazdu sowietów białoruskich i wyjaśnienia kwestji granic wschodnich Białorusi.

15. Handel z Rosją.

na rynku łotewskim równa się zeru. Granica łotewsko-rosyjska pozostaje zamknięta. Traktat handlowy łotewsko-sowiecki nie został jeszcze podpisany i, jak zobaczymy później, podpisanie jego nie jest spodziewane w najbliższych miesiącach. Za okoliczność zniechęca kupców. Oprócz tego, wszystkie oferty składane Ganieckiemu-Fürstenbergowi przez kupców łotewskich i zagranicznych spotykają się zasadniczo z oceną odmowną. Ważniejsze oferty są przesyłane do urzędu centralnego w Moskwie, który pozostawia je bez odpowiedzi. Praktycznie nie słyszałem ani o jednej odpowiedzi urzędu centralnego. Ganiecki zaś odpowiada na

na wszelkie interpelacje, że nie jest w tych sprawach kompetentnym, i że wszystkie kwestje zakupów mogą być załatwiane tylko przez urząd moskiewski.

Taką samą politykę prowadzi w Rewlu Gukowski, który nie przyjmuje ofert na towary przeznaczone dla ludności cywilnej. Jedyne oferty uwzględniane przez Gukowskiego są te, które mają wartość dla armji, jak buty wojskowe, sukno khaki na mundury i t.d.

W Rydze widziałem kilku kupców londyńskich, posiadających zamówienia bolszewickie. Byli oni zaniepokojeni tendencją bolszewików do zaprzestania wielkich zakupów zagranicą. Od nich słyszałem, że bolszewicy nie robią więcej żadnych zamówień i zwlekają z wypłatami, wynikającymi z kontraktów już zawartych. Żądają natomiast jak najszybszej dostawy towarów zamówionych, nie dając wystarczających gwarancji pieniężnych. Obawa, że bolszewicy nie będą honorowali kontraktów już zawartych wzrasta szybko w kołach kupieckich.

Od jednego z finansistów ryskich słyszałem myśl następującą, przypisywaną bolszewikom. We Francji znajduje się znaczna ilość obligacji rządu carskiego. Dla tej przyczyny Francuzi popierają usilnie restaurację monarchiczną w Rosji, sądząc, że rząd carski będzie bardziej od innych skłonny do honorowania zobowiązań byłego rządu rosyjskiego. Bolszewicy, zaciągając wielką ilość zobowiązań zagranicą, specjalnie w Anglii, stworzyliby tam grupę wierzycieli, sprzyjającą bezwzględnie rządowi sowieckiemu ^{jako} jedynemu, który mógłby honorować obligacje, będące w ich ręku. W ten sposób próby handlu zagranicznego byłyby powodowane ze strony sowietów tylko nielojalną chęcią oszukania łatwowiernych kontragentów w celu szerzenia zamętu w stosunkach handlowych. Myśl ta, ~~o ile~~ ~~wiem,~~ ~~nie posiada za sobą żadnych argumentów realnych,~~ ~~ale~~ odpowiada psychice niektórych agentów bolszewickich. Nie mogłem sprawdzić, o ile odpowiada ona istotnym zamiarom sowietów.

I6. Wystawa towarów w Rydze.

Grupa kupców ryskich zorganizowała w połowie października wystawę towarów, Mus^{ter}messe, obliczoną na tranzyt do Rosji. Wystawa ta, mieszcząca się przy Zweiter Weidendam, miała przypaść na czas rokowań polsko-sowieckich, a także pertraktacji łotewsko-bolszewickich w sprawie nawiązania stosunków handlowych między obu państwami. Kupcy ryscy, którzy przed wojną dużo zarabiali na tranzycie do Rosji, spodziewali się dla Łotwy wielkich korzyści płynących z jej roli pośrednika między Rosją i krajami przemysłowymi. Spodziewano się, że z awantazów tej roli zechcą skorzystać Anglicy, zakładając w Rydze wielkie przedsięwzięcia bankowe i transportowe, obliczone na zarobek na tranzycie. Ze strony kapitałów obcych pośpiechu w tym kierunku dotychczas zauważyć nie można. Przeciwnie, w Rydze uderza nieliczność przedsiębiorstw tego rodzaju.

Pierwszą wielką próbą w tym kierunku była wystawa na Weidendam, i niepowodzenie jej jest miarą zupełnej niewiary sfer kupieckich bałtyckich w prędkie podjęcie stosunków handlowych z Rosją. Pomimo reklamy, wystawa była zupełnie nieudana. Dziewięćdziesiąt witryn na sto świeciły pustką. Wiele firm, które zamówiły uprzednio witryny i wypisały na nich swe nazwiska, w ostatniej chwili zatrzymało wysłanie próbek.

Przewidywania świata kupieckiego znalazły najzupełniejsze potwierdzenie w niepomysłnym przebiegu rokowań sowiecko-łotewskich.

I7. Ganiecki i pertraktacje łotewsko-sowieckie.

Dnia 29 października, w hotelu Bellevue, siedzibie misji Ganieckiego, miało miejsce posiedzenie Komisji, mającej na celu zawarcie układu handlowego sowiecko-łotewskiego. Na posiedzeniu byli obecni, obok Ganieckiego i członków jego misji, łotewscy ministrowie spraw zagranicznych, handlu, przemysłu i komunikacji w towarzystwie licznych



144

ekspertów.

W kilka dni później miałem sposobność rozmawiać dłużej z kilku ekspertami, którzy ze strony łotewskiej brali udział w posiedzeniu, jak z p. Balkeilsem, szefem oddziału walutowego min. finansów, p. Karklinem, redaktorem pisma "The Latvian Economist" i funkcjonariuszem Departamentu Kredytowego min. handlu i przem. i in. W rozmowie z nimi udało się mi ustalić główne punkty debatów z 29 października, których treść była niespodzianką dla znacznej części uczestników posiedzenia.

Pierwszy przemówił Ganiecki, zapytując, jakiego rodzaju towary Łotwa mogłaby ofiarować sowietom. Jeden z członków łotewskich Komisji odpowiedział, że Łotwa gotowa jest ofiarować wszystkie rodzaje towarów, jakie tylko posiada a także te, których narazie nie posiada. Te ostatnie mogłyby być zamówionymi zagranicą, dla Rosji Sowieckiej. Delegaci łotewscy życzyliby sobie wiedzieć, jaki modus wypłat będzie przyjęty przez Sowiety w tym wypadku.

Ganiecki odpowiedział na to, że instrukcji na ten temat nie posiada i odpowiedź na pytanie to będzie mógł dać dopiero po porozumieniu się z Moskwą, czyli nie prędzej niż za 10 dni.

Drugie pytanie delegatów łotewskich dotyczyło gatunku towarów, które rząd rosyjski życzyłby sobie otrzymywać z Łotwy. No to pytanie Ganiecki również nie odpowiedział, tłumacząc, że musi zasięgnąć uprzednio informacji w Moskwie, co potrwa zapewne około 2 tygodni.

Trzecia kwestja, którą poruszono dotyczyła znów wypła. Delegaci łotewscy zapytali, czy bolszewicy mają intencję płacenia za towary zakupione w Łotwie złotem, czy też innymi wartościami. Ganiecki odpowiedział, że kwestja ta wymaga decyzji ze strony rządu sowietów, której nie należy oczekiwać przed upływem trzech tygodni.

Zważywszy, że Ganiecki przyjechał do Rygi ze specjalnym pełnomocnictwem do zawarcia układu handlowego z Łotwą. odpowiedzi jego oznaczały jasno, że Rosja Sowiecka trakta-



145

tu tego obecnie zawierać nie zamierza. Takie wrażenie odnieśli wszyscy delegaci łotewscy. Uważają oni, że bolszewicy stoją w stosunku do nich na dawnym stanowisku Trockiego "mira nie podpiszu, wojewat nie budu". Zdaniem ich w chwili obecnej bolszewikom nie zależy wcale na nawiązywaniu bliższych stosunków pokojowych z państwami ościennymi.

Od 29 października do mego wyjazdu nowych posiedzeń Komisji nie było. Następne posiedzenie przewidywanym jest dopiero koło i grudnia.

18. Złoto sowieckie i ruble carskie.

Ni spiesząc się z nawiązywaniem stosunków handlowych legalnych bolszewicy korzystają narazie z dróg nielegalnych.

Import ńch odbywa się w postaci kontrabandy. Biura kontrabandy zorganizowane oficjalnie przez bolszewików nad granicą zimą r.b. funkcjonują jakoby dotychczas. Na wywiezienie towarów wgląb kraju, bolszewikom brak narazie srodków transportowych. Handel przez kontrabandę wystarcza jednak narazie na potrzeby okręgów pogranicznych. Zarówno rządy estoński i jak łotewski posiadają pewne dane statystyczne dotyczące rozmiaru kontrabandy, informacji tych jednak, jak mł komunikowano, udzielają niechętnie.

Eksport sowiecki odbywa się głównie przy pomocy kurjera dyplomatycznego. Walizy dyplomatyczne, idące z Moskwy do Rygi, ważą zazwyczaj koło 80 pudów. Głównym przedmiotem eksportowym są ruble carskie, stanowiące przeważną część zawartości walizy dyplomatycznej. Ponieważ wwoz rubli carskich i dumskich do Łotwy jest zakazany, bolszewicy mogą je eksportować w większych ilościach tylko przez kontrabandę dyplomatyczną. Ruble te są sprzedawane w Rydze, albo też wywożone do Polski, Niemiec ń innych krajów. Przy pomocy kurjerów dyplomatycznych bolszewickich i innych, albo też, zwłaszcza do Niemiec, przy pomocy szmuglerów waluty.

Z własnej obserwacji wiem o przewiezieniu w tym czasie do Polski przez kurjerów dyplomatycznych około 15 miljonów carskich.



W drodze zaś powrotnej wędziłem na granicy niemieckiej, że jeden z mych towarzyszków podróży mógł do Berlina koło 1.500.000 carskich pochodzenia najwidoczniej bolszewickiego.

Przywożone przez bolszewików ruble są, zdaje się, wyłącznie ^{notami} fałszywymi, drukowanymi przez władze sowieckie po 1917. Noty te mają narazie kurs identyczny z notami carskimi drukowanymi do 1917, za wyjątkiem not drukowanych w Sztokholmie, które, jako grube falsyfikaty, są przyjmowane niechętnie. Numery porządkowe i znaki wodne są na nich wybijane później, en sur charge. Wśród rubli sprzedawanych w Rydze przez agentów Ganieckiego, zauważono druki moskiewskie, permskie, pskowskie i inne. To dowodziłoby, że cała prawie produkcja not carskich jest eksportowana tą drogą.

Tę drogą ^{Majorowi} 3I3 i pułkownikowi Matuszewskiemu komunikowałem ustnie te informacje, podając ważność rozciągnięcia ścisłej kontroli nad eksportem not carskich i zebrania najkompletniejszych danych cyfrowych w tej mierze.

Za sprzedane ruble carskie bolszewicy kupują w Rydze waluty zagraniczne, a także złoto, wyroby złote o wysokiej próbie, a nawet des objets d'art złote. Rynek ryski jest tak mały, że operacje dokonywane w branży biżuteryjnej są b. łatwe do skontrolowania, i zakupy przedmiotów złotych przez bolszewików są tam znane wielu osobom.

Informacje, jakie mi komunikowano w tej mierze, mają nadzwyczaj doniosłe znaczenie. Skontrolowanie ich i zebranie danych cyfrowych wydaje mi się rzeczą wielkiej wagi dla oceny istotnych zamiarów bolszewików. Bardzo pożytecznym w tej mierze może być wykorzystanie wiadomości osobistych i stosunków 3I7.

Kupowanie złotych przedmiotów i des objets d'art dla robienia z nich sztabek złotych jest operacją przynoszącą wielkie straty. Jeżeli bolszewicy dokonują takich operacji na większą skalę, jest to niewątpliwym dowodem, że przygotowują się oni nie do handlu, ale do rewolucji wszech-

światowej i z tego powodu liczą bardziej na złoto, niż na waluty zagraniczne.

O ile mogę się zorientować w tej mierze, waluty zagraniczne kupowane w Rydze, bolszewicy obracali natychmiast na propagandę i operacje polityczne zagranicą. We wszystkich wypadkach, o których słyszałem, bolszewicy posyłali pieniądze swym jawnym i tajnym agentom przez Enskilda Bank w Sztokholmie. Obserwację tą zrobił niezależnie ode mnie 315,

Złoto natomiast kurjerzy Gańieckiego wywozili do Rosji, zawsze z wielkimi ostrożnościami, w towarzystwie uzbtojonych agentów.

W kpiach finansowych, łotewskich i zagranicznych, w Rydze panuje przekonanie, że zapas złota rosyjskie jest już na wyczerpaniu i że drogą sprzedaży rubli carskich, bolszewicy starają się odtworzyć roztrwonioną przez nich fundusz złoty.

Tym też objaśniano mi, dlaczego bolszewicy nie życzą sobie wchodzić obecnie w stosunki handlowe z państwami ościennymi. Nie posiadają ani towarów na eksport, ani złota, nie mogą oni robić dalszych zakupów. Poświęcenie na zakup całego obecnego zapasu złota, dawałby rezultaty nikłe, nie mogące wpłynąć na sytuację ekonomiczną Rosji Sowieckiej.

19. Sytuacja w Łotwie.

Ryga, której liczba mieszkańców zmniejszyła się trzykrotnie od 1914 roku, robi, w większym stopniu niż Warszawa, wrażenie miasta zamożnego i spokojnego. Życie, nie będąc tańszym, jest tam bardziej łatwe i nieskrępowane, niż w Warszawie. Handel artykułami spożywczymi odbywa się bez żadnych restrykcji. Podczas kryzysu ostatniego rząd Ulmanisa wykazał dużą spójność wewnętrzną, równowagę i popularność w kraju. Te i inne okoliczności pozwalają przepuszczać, że polityka Łotwy względem bolszewików nie ulegnie zmianie w



najbliższym czasie. Opinia publiczna w Łotwie nastrojona jest wrogo względem Niemiec, i zmiana tego nastroju wymagałaby pewnej ilości czasu. Nawiazanie stosunków handlowych sowiecko-niemieckich z tanzystem lądowym przez Łotwę byłoby sobotowane nie tylko przez gabinet, ale przez funkcjonarjuszy państwowych i nawet robotników łotewskich. Twierdzenie to ^{styszałem} ~~styszałem~~ z różnych stron w formie bardzo kategorycznej.

Osobliwością Łotwy, tłumaczącą w znacznej mierze jej politykę, jest okoliczność, że państwo łotewskie, pomimo pozorów innych, jest organizacją wybitnie międzynarodową i białogwardziejską.

Od najniższych do najwyższych urzędów, zarówno a armji, jak i w rządzie cywilnym znaczna część stanowisk odpowiedzialnych znajduje się w rękach Rosjan, zwolenników starego reżymu, kryptomonarchistów, którzy widząc beznadziejność położenia, a wreszcie zmuszeni przez okoliczności natury osobistej, podają się tymczasowo za łotyszów. W razie utworzenia się armji rosyjskiej, mogącej liczyć na powodzenie, wielu oficerów łotewskich będzie się starało o przejście na służbę rosyjską. Wrangle miał w Łotwie bardzo wielką liczbę zwolenników, mogący wpływać na politykę gabinetu. Podczas afery Derentala podejrzenia o współpracę z agentami Wrangla i Sawinkowa, szły nie bez przyczyny aż do Mejerowica gen. 306 i gen. Radzinscha, szefa sztaba łotewskiego, który zmuszony był opuścić zajmowane stanowisko.

Dla tych przyczyn polityka Dąbskiego była bardzo surowo ktytykowana nie tylko przez prasę, ale także przez najszersze warstwy opinji publicznej w Łotwie. Sympatje białogwardziejskie odwróciły się definitywnie od Połski, sojuszniczki bolszewików przeciw Wranglowi.

20. Afera Derentala.

Pozwoliła wszystkim zmierzyć głębokość penetracji białogwardziejskiej w Łotwie.

Podód do niej dał list Derentala do Sawinkowa, który



został odebrany w drodze hr. Pa^hlenowi. Jak trafił on do socjalistów łotewskich bliżej nie wiem. Prawdopodobnie został on odebrany Pa^hlenowi przez władze niemieckie, które dostarczyły go s-d łotewskim, celem obalenia rządu Ulmanisa.

Z powodu lista Derentala, zawierającego jakoby materiały oskarżający rząd o sprzyjanie Wranglowi i pozwalanie jego agentom na rekrutowanie w Łotwie ~~aka jego armji~~ wbrew traktatowi z bolszewikami, s-d łotewscy zarządzali zwołania nadzwyczajnej sesji konstytuandy.

W ciągu kilku dni Komisja parlamentarna zajmująca się śledztwem w tej sprawie, rozkazała aresztować kilku oficerów i urzędników państwowych; i został wydany rozkaz aresztowania Derentala w razie jego powrotu z Rewla. Wywołało to wielki niepokój w najszerszych i najwyższych kołach, obawiających się aresztu. Podejżenia ciążyły w tym czasie na najwyższych osobach w państwie.

Debata parlamentarna, rozpoczęta 3 listopada, zakończyły się głosowaniem, dającym zwycięstwo rządowi przez 70 głosów przeciw 55 i 8, którzy nie brali udziału w głosowaniu.

21. Łotysze i Litwini.

Akcja gen. Zeligowskiego nie znalazła uznania w opinii publicznej w Rydze. Potępiana przez prasę łotewską, rosyjską i niemiecką, prawicową i lewicową, dała ona niespodziewanie dla mnie, powód do obaw o całość terytorjalną Łotwy. Wychodząc z nieznanych źródeł, ciemne słuchy zaczęły krążyć w Rydze o nowym niebezpieczeństwie, zagrażającym Łotwie. Gospodyni, u której mieszkałem, zdawała mi codziennie relację o krążących na rynku i wśród kumoszek fantastycznych wersjach o nowym pojawieniu się Bermona, o zajęciu Łatgalji przez polskiego generała, który idzie zdobywać Rygę i t.d.

Obawy te były najwidoczniej podzielane były przez Nacz. Dow. łotewskie, które wstrzymało rozpoczętą de mobilizację i nawet przystąpiło do dyskretnej mobilizacji niektórych kategorii. Na granicę polską wysyłano nieustannie nowe drobne transporty wpjska i artylerji. Miałem o tym kilkakrotne wia-

domości od 3I5, które komunikowałem natychmiast maj. 3I3.

Łotysze, którzy w obecności Polaków mówili często o swych złych stosunkach z Litwą, o sporach granicznych, a nawet ewentualnym podziale Litwy między Polską i Łotwą, w rzeczy samej utrzymywali najściślejszy kontakt z Litwinami.

Między 5 i 7 bawił w Rydze pułk. Osols, zastępca Szefa Sztabu Litewskiego. Obecność jego w Rydze była utrzymywana w sekrecie przed Polakami. Mówił mi o niej 3I5, który zna osobiście Osolsa. W tym że czasie komunikowano z M.S.Z. łotewskiego p. Wasilewskiemu, że w nocy z 5 na 6 listopada wojska łotewskie usiłowały zająć Możejki, ale zmuszone były cofnąć się, tracąc 30 rannych.

Zaniepokojony tą wiadomością, prosiłem 3I5, aby udał się do swego przyjaciela gen. Ballodisa i zapytał go o szczegóły nieudanej operacji. Ku memu zdziwieniu, gen. Ballodis dowiedział się o tym wypadku dopiero od 3I5.

Należy więc przepuszczać, że rzekomy zamach na Możejki był mistyfikacją, mającą na celu osłonięcie wizyty pułk. Osolsa w Rydze.

22. Północno-Wschodnia grupa eserów.

nie posiada w Łotwie, o ile mi wiadomo, żadnych poważnych przedstawicieli. Główną ich kwaterą jest Estonja, a specjalnie Rewel, gdzie wychodzi pismo grupy. Najlepsze informacje o ich działalności posiada W.F. Neuman, sekretarz Poselstwa polskiego w Rewlu.

Dnia 23 września Wiktor Michajłowicz Czernow opublikował w "Poslednich Izwiestjach" w Rewlu manifest kongresu prawych eserów, witający powstanie nowych państw narodowych na gruzach Rosji i upatrujący w niezależności "okrain" początek odbudowy Rosji-niebolszewickiej. Manifest ten zrobił pewne wrażenie w krajach bałtyckich zarówno jak w kołach białoruskich i ukraińskich.

Bliższe jednak informacje o okolicznościach, w jakich powstał ów manifest, wskazują, że Czernow napisał go na prośbę Tūnisona, od którego chciał pozyczyć pieniędzy na wyjazd zagranicę. Jako utwór wyłącznie okolicznościowy, manifest ten jest pozbawiony głębszego znaczenia. Nie wymienia on zresztą ani Ukrainy, ani Białorusi.

W początku października sygnalizowano mi z Rewla nawiązanie pewnych konwersacji między agentami angielskimi i grupą eserów. Grupa ta przygotowywała się wówczas do wystąpienia zbrojnego. Anglicy przyrzekli spontanicznie rozwiązać kwestję ewentualnej pomocy finansowej dla tej akcji. Z wiadomości późniejszych, z początku listopada, wnoszę, że rozmowy te nie dały żadnego rezultatu.

We wrześniu przyjechała do Rewla żona A.F.Kiereńskiego, której odmówiono wizy na wyjazd do Anglii. Po pewnym czasie jednak konsul angielski, na skutek poleceń władz centralnych, zgłosił się do pani Kiereńskiej, której udzielił wizy i zaoferował pomoc finansową.

23. Baron 3I5.

Barona 3I5 poznałem dnia 25 października i, aż do wyjazdu, widywałem go prawie codziennie.

Dla ogólnej charakterystyki jego zaznaczam, co następuje. Baron bałtycki, w wieku lat 35, b.ppuł. armji carskiej, ożeniony z Niemką z Rygi, 3I5 jest patriotą rosyjskim starego regimu i gotów jest wstąpić do każdej solidnej armji kontr-rewolucyjnej. Jest on wywiadowcą z zamiłowania i posiada w swym fachu dużo zdolności i inwencji. Dopomaga mu do tego najkompletniejsza znajomość ludzi i rzeczy w Rydze. Tymczasem pracuje dla wywiadu łotewskiego, ententowego i rosyjskiego, od których dostaje pewne fundusze za robotę, które nie wystarczają jednak

na kompletne wyzyskanie jego znajomości rzeczy, Osobiście, 3I5 jest starym oficerem rosyjskim, przed wojną zamożnym, i posiada cechy charakterystyczne swej klasy. Zyskuje przy bliższym poznaniu. Leniwy i nieporządny, nie widzi większych ^{kombinacji} ~~politycznych~~ politycznych. Rezultat ostateczny i całość pracy w jego głowie się nie układa, lecz rozbija się na cały szereg szczegółów. Dla tej przyczyny wyzyskanie jego znajomości rzeczy wymaga stałego z nim kontaktu i notowania wielkiej ilości szczegółów.

24. Sprawa Stanisława 320-go.

O podróży 320-go do Warszawy ~~wiem~~ od 3I5 szczegóły następujące. 320 wyjechał, jako kurjer dyplomatyczny, wioząc pakiety zabezpieczone pieczęcią sztabu generalnego Łotewskiego. 3I5 zna oficera, który pakiety te zabezpieczał. Zawierały one około 15 milionów rubli, których przeznaczenia 3I5 nie zna. W Łotwie 320 jest agentem wywiadu miejscowego i ma dokumenty od II-go Oddziału Sztabu. Paszport jego nosi Nr. I722. Baron 3I5 twierdzi, że 320 jest niebezpiecznym agentem litewskim i niemieckim.

Informacje te, jak twierdzi 3I5, potwierdza własna żona 320-go, Rosjanka, która uważa swego męża za agenta niemieckiego. W Rydze 320 mieszka przy Marienstrasse 19 m.5. Miał powrócić do Rygi dnia 25 października.

Przyjazd swój do Rygi 320 odłożył, prawdopodobnie na skutek wmieszania go w aferę Derentala. Twierdząc o istnieniu komunikacji między Rządem Łotewskim i grupą Sawinkowa, s.d. Łotewscy zwracali uwagę na podróż 320-go, który ich zdaniem, prznosił w walizie dyplomatycznej korespondencję dla Wrangla i Sawinkowa. W odpowiedzi na zarzuty s.d. Mejerowie słusznie, jak widać z informacji 3I5, zaznaczył, że 320 nie miał żadnych pakietów z pieczęciami min. spraw zagranicznych.

Baron 3I5 przypuszczał, że 320 podawał się w Warszawie za agenta, działającego na rzecz Wrangla lub Sawinkowa. Otóż, 3I5, będąc sam agentem Wrangla, może zaprzeczyć temu w sposób autorytatywny.

Przerzucając w Memlu w hotelu Victoria książkę, do której wpisują się goście hotelowi, znalazłem nazwisko 320-go pod datą 17 sierpnia r.b. Notatka brzmiała: 320, dyplomata, narodowość łotewska, przyjechał z Łotwy, kierunek podróży Warszawa. Podpis charakterystyczny, pismo proste, śmiałe, nazwisko zaczyna się od małego "f".

25. Wywiad w hotelu Bellevue.

Misja Ganieckiego, licząca obecnie około 80 członków, zajmuje cały hotel Bellevue, który jest już dla niej lokalem zbyt małym. W Bellevue 3I5 posiada dwóch wywiadowców. Jeden z nich, sommelier, pracuje na piętrze, gdzie ma dostęp do aparatu Hughesa, którym Ganiecki porozumiewa się z Moskwą. Z aparatu tego zabiera on czasami wstąki nadchodzące, albo wrzucane do kosza po przeczytaniu. Sommelier jest człowiekiem mało gramotnym i nie orientuje się w wartości informacji, przynoszonych przez aparat Hughesa. Majorowi 3I3 mówiłem o konieczności zastąpienia go lub kontrolowania jego roboty przez ludzi piśmiennych.

Drugim agentem 3I5 jest pracujący na parterze i w barze, w piwnicy, 322. Oprócz nich znajdują się w Bellevue, jak mogłem to zauważyć, też inni agenci, pracujący dla innych wywiadów, a także prowokatorzy bolszewicy. Jednym z prowokatorów jest, zdaniem 3I5, 323. Informację tą ma od właściciela hotelu, który poniekąd jest konfidentem 3I5.

Z racji uroczystości bolszewickich 7 listopada byłem sam w Bellevue i miałem sposobność widzieć pracę i warunki pracy agentów 3I5. Przy tej sposobności zauważyłem, że hotel strzeżony jest źle. Agenci bolszewicy i krasnoarmiejcy, stanowiący la garde du corps Ga-

nieckiego są niedbali i łatwi do podejścia.

W kancelarji na piętrze przechowują się przesyłki kurjerskie, strzeżone przez dwóch kurjerów, mieszkających w tymże pokoju. O zawartości przesyłek była mowa wyżej. Wykradzenie poczty dyplomatycznej ^{na}byłoby rzeczą trudną wobec niedokładności ^{nadzoru}, o której mogłem przekonać się osobiście. Bliższe szczegóły, dotyczące poczty kurjerskiej i możliwości dokładnego wywiadu w Bellevue zakomunikowałem przed wyjazdem majorowi 3I3.

Koszta wywiadu 3I5 wynoszą obecnie około 8.000 rubli łotewskich na miesiąc. Staranne obsadzenie hotelu wymagałoby jego zdaniem ekspensów miesięcznych 25 do 30.000 r.ł.

26. Skład personalny Misji Ganieckiego.

W dzień mego wyjazdu z Rygi 3I5 dał mi zapiskę, objaśniającą skład personalny misji, według źródeł łotewskich. Kilka nazwisk, których przedtem nie znałem, nie mogłem odczytać z zupełną pewnością. Oto tłumaczenie zapiski.

Przedstawicielstwo sowieckie w Łotwie.

Poseł Ganiecki, główny kierownik polityki zagranicznej i szef biura propagandy na kraje bałtyckie, Utrzymuje kontakt /przez Kowno/ z Wigdorem Koppem w Berlinie, z Markusem /Enskilda Bank/ w Sztokholmie/ i z Martensem w N.Yorku /agent pośrednik Austrinsch w Libawie./

Jego sekretarze: Claving, który kieruje wywiadem bolszewickim w Łotwie. Ustnie 3I5 komunikował mi uprzednio, że Claving otrzymał tytuł sekretarza tylko dla stworzenia dlań pretekstu do bywania w sztabie, min.s. zagr. i innych instytucjach rządowych. Claving, chłop łotewski, wyglądający niepozornie i niezmiernie przebiegły, stworzył w krótkim czasie organizację wywiadowczą, mającą swe ramifikacje we wszystkich biurach rządowych. Zdaniem 3I5, sztab łotewski nie ma już więcej tajemnic dla Clavinga. Pomocnikiem Clavinga Schäfer. Drugim sekretarzem jest Ekke, łotysz-komunista. Trzecim Fischman, Na-

Schäffer



czelnik Wydziału paszportowego.

Oddział polityczno-konspiracyjny.

Naczelnik: poseł Ganiecki.

Sekcja propagandy w Łotwie: szef Grikke; inni funkcjonariusze: Rabinowicz, Nejmark, Beskina, Hirschfeld i Borman.

Sekcja propagandy i łączności z Polską: Skurka, Proger /kobieta/, ~~t~~apina- Gebauer.

Sekcja łączności z Litwą: Petrajtis /?/.

Sekcja międzynarodowa: Biełousow, Raskolnikowa /wybitna komunistka/, dr. Rozanow z żoną francuzką z domu Sourdillon, Rotstein /z Ukrainy/, Austrinsch /w Libawie, Zalman /posiadający specjalne pełnomocnictwa podpisane własnoręcznie przez Trockiego/, Lwowicz /inaczej Kaftalowicz/, Samuilskij /?/, Wejman /w Estonji/.

Oddział wojskowy.

Główny agent: ppłk. dawnej służby Grigorjew, Bodniejew /?/, kpt. Aleksiejew.

Oddział handlowy.

Naczelnik: Weiss; inni: Rosental, inż. Braude, Weiss /kobieta/, Potiechin, Samujłowicz, Riabinowicz.

Oddział gospodarczy /spr. wewn. misji/.

Naczelnik: Weiman; inni: Ekke, Jezierskaja, Ruże /?/
Gork^{an}ow /?/.

K u r j e r z y.

Wasilewski, Potapow, Szapiro, Winokur, Siegałowa, Peterson, Jelujew, Wasilenko.

Ze Szwecją misja komunikuje się przez statki: Egil i Maiga. Z komunistami niemieckimi przez Kowno.

27. Bankiet z dnia 7 listopada.

Dnia 7 Listopada o g.20 odbył się w hotelu Bellevue bankiet wydany przez Ganieckiego dla 120 osób z tytułu trzeciej rocznicy przyjscia do władzy bolszewi-



ków. Bankiet ów odbył się przy drzwiach zamkniętych. Obecni nań byli, jak się później okazało, tylko członkowie Misji Ganieckiego i delegacji pokojowej Joffego i jedna osoba obca, której identyczność nie została ustalona.

Spodziewać się, że festyn ów może się stać źródłem ważnych informacji, dotyczących zarówno personaljów bolszewickich, jak zmiany ich kursu politycznego po 5 października, prosiłem 315 o wyzyskanie tego dnia swych wszystkich środków wywiadowczych w hotelu Bellevue.

Chcąc widzieć jego agentów przy pracy udałem się do Bellevue na krótko przed 20-tą. Cały hotel był udekorowany. Ściany w hallu i w sali, gdzie odbywał się bankiet, były pokryte gałęziami świerkowemi, przetykanemi jaskrawo-czerwoną tkaniną.

W barze na dole znalazłem już kilku wywiadowców, których bliżej nie znałem. Widziałem 322, który nie robił wrażenia inteligentnego. 323 wprowadził mnie do sali, dokąd schodzili się już zaproszeni. Zgromadzenie ich robiło wrażenie schadzki łobuzów i bandytów. Kilku z nich uderzało swym wyglądem zewnętrznym niekorzystnym, lub wręcz złowróżbnym, jak Ekke. Przy wejściach kręcili się krasnoarmiejcy, stanowiący la garde du corps Ganieckiego. Następnego dnia 315 zakomunikował mi, że wkrótce po 20-ej zgłosił się do hotelu nieznany oficer w mundurze pułku Trockiego, /który wrócił z Syberji przez Francję i miał francuskie mundury/ przynosząc zapieczętowany pakiet dla Ganieckiego. Nieznajomy został następnie przebrany w ubranie cywilne i zaproszony do sali.

Przebieg bankietu miał charakter wesoły, ale spokojny. Uczestnicy jego, jak twierdził 322 nie byli pijani, chociaż już o g.20 widziałem kilku zn nich pijących wódkę szklankami. Po festynie, zebranie wysłali do Moskwy depeszę, opublikowaną później przez prasę ryską, której treść mocno ubliżała Łotwie, ponieważ pierwsze jej słowa były: " Znajdując się w łapach wściekłych psów białogwar-

diejskich zerwanych z obrażymy....żywo odczuwamy i t.d."

28. Mowa Skórki.

Z mów, wypowiedzianych na bankiecie, 322 najlepiej zapamiętał mowę Skórki, komunisty polskiego, który przybył do Rygi koło 25 października. Charakterystyka jego: lat 35, blondyn, twarz golona, blada i zniszczona, wciąż pali cygaro.

Skórka mówił po polsku i po rosyjsku. Należy zauważyć, że znaczna część delegacji pokojowej i kilku członków misji Ganieckiego mówią po polsku. W swym przemówieniu rosyjskim, Skórka wypowiedział opinię, że podpisany rozejm z białogwardziejską Rosją nie jest bynajmniej porażką sowietów, ani odstępstwem od ich ogólnej linii politycznej. Przeciwnie, jest on pierwszym krokiem do solidarności proletariatu polskiego i rosyjskiego i, w krótkim czasie, pociągnie za sobą inny traktat pokojowy, zawarty przez sowiety polskie i rosyjskie. Na mowę Skórki Joffe odpowiedział w sposób nieokreślenie potakujący.

29. Konkluzja.

Z przytoczonych wyżej danych o operacjach finansowych i handlowych bolszewików wynika, że nie przygotowują się oni do podjęcia w najbliższym czasie stosunków pokojowych z państwami ościennymi.

Z całokształtu moich obserwacji w Rydze wyniosłem wrażenie, że w łonie sowietów, różnice między t.z. partją pokojową i t.z. partją wojenną są bardzo nieznaczne i nieodpowiadające zupełnie różnicom partyjnym w Polsce. W Rydze partja pokojowa nie odegrywa żadnej roli i nie ujawniła żadnego programu pokojowego.

Sądząc ze składu misji Ganieckiego i zajęć jej członków, grupa Trockiego i Czrezwyczajki odegrywali obecnie w polityce zewnętrznej sowietów główną rolę.



W tych okolicznościach trudno jest przewidywać, aby sowiety były skłonnemi zawrzeć w krótkim czasie z Polską pokój na warunkach, naszkicowanych w traktacie rozejmowym. Są natomiast wskazówki na to, że najwięcej będzie im obecnie odpowiadał stan pośredni, ni paix ni guerre, ze wszystkich możliwości wybierany przez nich najchętniej od czasu pokoju brzeskiego.

Zawarcie pokoju z Polską mogłoby być podyktowanym tylko przez podjęcie przez sowiety większej akcji zaczepnej na Wschodzie, wymagającej przesunięcia poza Kaukaz i Turkiestan znacznej części Czerwonej Armji.

Ma scisłą koordynację rokowań ryskich z akcją na Wschodzie wskazuje obecność w Rydze Kirowa, który przybył tam bezpośrednio z Baku, gdzie organizował był kongres narodów wschodnich.

Warszawa, 19 Listopada 1920 roku

142